

Korupcja, manipulacja, cenzura: alternatywne 20. urodziny Google

28 września 2018

Kiedy historia XXI wieku zostanie spisana, na pewno Google zajmie jej dużą część. W ciągu zaledwie dwóch dekad firma, która rozpoczęła swoje życie jako projekt badawczy studentów Uniwersytetu Stanforda Larry'ego Page'a i Sergeya Brina w garażu w Menlo Park w Kalifornii, ukształtowała Internet i współczesny świat jak żadna inna.

Zarówno dyrektorzy firmy, jak i pracownicy mają wiele powodów do świętowania 27 września w 20. urodziny Google. Jego wyszukiwarka od dawna cieszy się prawie całkowitym monopolem na rynku, podczas gdy każdy z kluczowych siostrzanych produktów – w tym Chrome, Drive, Gmail, Mapy, Play i YouTube – może pochwalić się ponad miliardem użytkowników na całym świecie. System operacyjny dla smartfonów Android, opracowany przez Google, również ma ponad dwa miliardy aktywnych użytkowników, co czyni go największym na świecie.

Taki bezprecedensowy wielokanałowy wzrost wytworzył ogromny stos gotówki dla firmy holdingowej Alphabet, która szybko zbliża się do pułapu rynkowego 1 biliona dolarów, szczebla, który wcześniej osiągnęły jedynie Amazon i Apple – gdyby to był kraj, jego PKB plasowałby się pośród 15 największych na świecie.

Media głównego nurtu poświęciły znaczną część września na przyklaskiwanie tym osiągnięciom – liczne kontrowersje, krytyka i skandale, które odbijały się na firmie niemal od samego początku, przeszły w dużej mierze, jeśli nie całkowicie, w zapomnienie.

W pewnym sensie ten spisek milczenia nie powinien dziwić –

Google nigdy nie było przedmiotem zbyt intensywnej analizy mediów i być może ten brak krytycznej uwagi pozwolił firmie w ciągu zaledwie 20 lat zmutować z prostej wyszukiwarki do ogromnego i potencjalnie niebezpiecznego międzynarodowego oligopolu, zdolnego wpływać na zachowania i opinie swoich użytkowników, zatajając ważne informacje i alternatywne poglądy z publicznego widoku i wiele, wiele więcej.

Po prostu bądź złem?

W ciągu dwóch dziesięcioleci istnienia Google często dążyło do odróżnienia się od starych, złowieszczych tytanów przemysłu, przyjmując „nie bądź złem” jako swoje nieoficjalne motto. Być może trafnie ta klauzula została po cichu usunięta z jego opublikowanego kodeksu postępowania w kwietniu 2018 roku.

Podobnie jak wielki przemysł tytoniowy opóźnił badania naukowe łączące palenie z rakiem, a giganci energetyczni od dawna wykorzystywali badania akademickie, by zamulić wody debaty o zmianach klimatycznych, tak też Google wywierał zgubny wpływ na środowisko akademickie, przekazując miliony rocznie naukowcom na sporządzanie dokumentów ułatwiających i wspierających ich interesy komercyjne i cele.

W lipcu 2017 roku szczegółowe badanie przeprowadzone przez Kampanię na rzecz Odpowiedzialności (CfA) ujawniło 330 artykułów naukowych opublikowanych w latach 2005-2017 finansowanych przez Google, bezpośrednio lub pośrednio.

Artykuły, z których wiele zostało napisanych przez szanowanych naukowców z renomowanych międzynarodowych instytucji, takich jak Stanford, Harvard, MIT, Uniwersytety Oxford i Cambridge oraz Berlin School of Economics – obejmowały szeroki zakres zagadnień regulacyjnych i legislacyjnych o kluczowym znaczeniu dla zysków Google, w tym antymonopol, prywatność, neutralność sieci, neutralność wyszukiwania, patenty i prawa autorskie, na które firma często starała się wpływać innymi, bardziej jawnymi sposobami.

W sumie 54% było autorstwa naukowców bezpośrednio finansowanych przez Google, podczas gdy pozostali pracowali lub byli związani z grupami lub instytucjami finansowanymi przez Google. W większości przypadków wyjawiono, że czytelnicy nie otrzymywali informacji o zainteresowaniu firmy artykułem – autorzy nie ujawnili finansowania Google w 65% przypadków, nawet jeśli firma bezpośrednio zapłaciła za badanie.

Co więcej, liczba opublikowanych badań finansowanych przez Google miała tendencję do wzrostu, gdy firma została skontrolowana przez organy regulacyjne lub gdy jej konkurenci stanęli przed większymi regulacjami.

Na przykład, począwszy od 2011 roku, Google sfinansował mnóstwo badań akademickich z zakresu prawa antymonopolowego, właśnie wtedy, gdy amerykańskie organy antymonopolowe zaczęły badać firmę. W ciągu następnych dwóch lat naukowcy finansowani przez Google opracowali co najmniej 50 artykułów dotyczących kwestii antymonopolowych, które w różnym stopniu uniewinniły giganta wyszukiwarek spod zarzutu monopolizacji i niekonkurencyjnych praktyk.

Jedno reprezentatywne badanie, Google i ograniczenia antymonopolowe: Sprawa przeciwko sprawie przeciwko Google, autorstwa Geoffrey'a Manne'a z Międzynarodowego Centrum Prawa i Ekonomii oraz Joshua Wrighta z Uniwersytetu George'a Masona, podsumowując, tradycyjne koncepcje antymonopolowe, które nie miały zastosowania do firmy, a „agresywne” podejście regulacyjne do Google może być „kosztowne” pod względem innowacyjności.

Liczba publikacji o tematyce rywalizacji finansowanych przez Google szybko się skurczyła, gdy Federalna Komisja ds. Handlu zamknęła swoje dochodzenie w 2013 roku. Jednak w 2015 roku Komisja Europejska wniosła formalne zarzuty antymonopolowe przeciwko firmie.

W tym okresie artykuły finansowane przez Google poświęcone

kwestiom praw autorskich również nabrały tempa, ponieważ firma walczyła z propozycjami antypirackimi, które chciał zaproponować Kongres. Publikacje osiągnęły poziom szczytowy w 2013 roku, gdy Google starała się odrzucić sugestie, że powinna być pociągnięta do odpowiedzialności za pirackie książki, muzykę czy filmy dostępne za pośrednictwem jej platformy.

CfA zauważyła, że artykuły finansowane przez Google często zacierały granice między badaniami naukowymi a płatnymi rzecznictwami konsultantów firmy – podczas gdy niektórzy stosowali powierzchownie legalne metodologie badawcze, wielu brakowało nawet podstawowych standardów dyscypliny akademickiej, a pewne artykuły były nieco więcej niż zawołowanymi promocyjnymi fragmentami, przedstawiającymi przekonania osoby opłacanej przez Google przy niewielu lub żadnych dowodach.

Właśnie kiedy przeciętni czytelnicy często pozostawali w niewiedzy co do roli Google w finansowaniu i/lub pisaniu artykułów, ogromna armia przedstawicieli PR i lobbystów spółki agresywnie promowała finansowane przez Google artykuły dziennikarzom, politykom, organom regulacyjnym, a nawet agencjom badającym postępowanie firmy na świecie. Rzadko, jeśli kiedykolwiek, ujawniając, że Google opłacało ich produkcję.

Takie kłamstwo przez pominięcie nęka organizację aż do jej najwyższych szczebli – w 2013 roku ówczesny szef Google, Eric Schmidt, cytował artykuły opłacone przez Google w pisemnych odpowiedziach dla Kongresu na poparcie jego twierdzeń, że spółka nie była monopolem, nie wspominając o źródle finansowania.

Prawdopodobnie najbardziej złowieszcze badania finansowane przez Google są często cytowane w innych badaniach – w tym w innych materiałach finansowanych przez Google. 330 artykułów zidentyfikowanych przez CfA było cytowanych prawie 6000 razy w

ponad 4700 artykułach, co przesłaniało ich wątpliwe pochodzenie i stwarzało błędne wrażenie znacznej i wciąż rosnącej liczby badań akademickich wspierających pozycje polityczne firmy.

Nie wierz prawdzie

Monopolistyczna Google, która pompowała tyle czasu i pieniędzy w tworzenie, utrzymywanie i obronę, stworzyła świat, w którym dosłownie w każdej sekundzie każdego dnia niezliczona ilość ludzi używa oprogramowania i produktów firmy do komunikacji, pracy, konsumpcji i nauki.

Z definicji daje to Google znaczną władzę nad tym, co użytkownicy mogą, a czego nie mogą robić i czego nie widzą – jest to zdolność, z której firma doskonale zdaje sobie sprawę i od dawna stara się ją wykorzystać.

Najczęściej ma to postać „filtra bąbelkowego”. Zasadniczo rozbudowane i ciągle ewoluujące algorytmy Google’a nieustannie śledzą, co użytkownik wyszukuje i przegląda, i tworzy profil tej osoby – jej upodobań, niechęci, zainteresowań, lokalizacji itp. w oparciu o te dane. Z kolei Google dostosowuje wyniki wyszukiwania i reklamy online dla użytkowników zgodnie z oczekiwaniami algorytmów, co oznacza, że różne osoby otrzymują różne informacje podczas wyszukiwania tych samych rzeczy.

Na przykład wyszukiwanie w Google terminu „spółka naftowa” może zapewnić użytkownikowi pracującemu w finansach wyniki związane z inwestowaniem lub pracą w Shell, podczas gdy dla użytkownika zaangażowanego w działalność na rzecz ochrony środowiska szczególną uwagę będą miały wiadomości o ostatnich katastrofach środowiskowych.

Taka rozbieżność jest teoretycznie niezłośliwa, ale w praktyce może mieć niszczący i szkodliwy wpływ na umysły społeczności, jak zauważył kierownik Upworthy Eli Parisier.

Demokracja wymaga od obywateli widzenia rzeczy z cudzego punktu widzenia, ale zamiast tego jesteśmy coraz bardziej zamknięci we własnych bańkach. Demokracja wymaga polegania na wspólnych faktach, zamiast tego oferują nam równoległe, ale oddzielne wszechświaty. Filtry personalizacji służą swojego rodzaju niewidzialnej autopropagandzie indoktrynującej nas własnymi pomysłami, wzmacniającej nasze pragnienie rzeczy znanych. Stronnicy łatwiej przyswajają źródła wiadomości, które potwierdzają ich ideologiczne przekonania, a osoby z większą edukacją częściej śledzą wiadomości polityczne. Dlatego ludzie z wyższym wykształceniem mogą w rzeczywistości zostać źle wyedukowani – napisał w 2012 roku.

Rzeczywiście, dzięki filtrom bąbelkowym Google zgromadził znacznie większą zdolność do kształtowania opinii i przekonań oraz wpływania na zachowania niż jakakolwiek inna firma w historii, co bogato udokumentował dr Robert Epstein, starszy psycholog badawczy w Amerykańskim Instytucie Badań Behawioralnych i Technologii.

Rankingi wyszukiwania mogą przesuwac preferencje głosowania niezdecydowanych wyborców o 20% lub więcej. Przesunięcie może być znacznie wyższe w niektórych grupach demograficznych [do 80%]. Ranking wyszukiwania może być maskowany, aby ludzie nie mieli świadomości manipulacji. Nazywamy to efektem manipulowania wyszukiwarkami. Biorąc pod uwagę to, że w wielu wyborach zwycięstwo zapewniła mała przewaga, nasze wyniki sugerują, że spółki zajmujące się wyszukiwarkami mają bezkarną władzę nad wpływem na wyniki wielu wyborów. Wpływ takich manipulacji byłby szczególnie duży w krajach zdominowanych przez jedną firmę oferującą wyszukiwarke – napisał w artykule z 2015 roku.

Niewolnicy algorytmów

Taki efekt jest szczególnie zauważalny – i groźny – zważywszy, że Google przyjął jawną politykę tłumienia alternatywnych

źródeł informacji, ukrywając coraz większą liczbę stron przed coraz większą liczbą użytkowników. Na przykład w kwietniu 2017 roku Google poinformowało o „ulepszeniach jakości” swoich protokołów oceny wyszukiwarek, które rozprawiłyby się z „mylącymi informacjami, nieoczekiwanymi obraźliwymi wynikami, fałszywymi i niczym niepopartymi teoriami spiskowymi” oraz promowały „autorytatywne” treści.

W rzeczywistości głównymi ofiarami tych zmian były alternatywne serwisy informacyjne, często o charakterze antyestablishmentowym, antywojennym. W ciągu sześciu miesięcy ruch na World Socialist Website spadł o 67%, Alternet – 63%, Global Research – 62%, Consortium News – 47%, Socialist Worker – 47%, Media Matters – 42%, Common Dreams – 37%, International Viewpoint – 36%, Democracy Now – 36%, Wikileaks – 30%, Truth-Out – 25%, Counterpunch – 21%, The Intercept – 19%.

Po ogłoszeniu inne duże firmy technologiczne poszły w jego ślady, ogłaszając własne środki cenzurowania Internetu – na przykład Facebook zobowiązał się do zatrudnienia tysięcy „moderatorów treści” w celu promowania „zaufanych” źródeł.

W listopadzie tego roku Eric Schmidt – „długoletni przyjaciel” Hillary Clinton i pracownik w Demokratycznych Kampaniach Prezydenckich w 2012 i 2016 roku – podniósł stawkę, ogłaszając, że Google „opracuje” dedykowane algorytmy, aby zapewnić utratę wysokiej pozycji treści publikowanych przez RT i Sputnika w strumieniach wiadomości w wyszukiwarkach.

„Pracujemy nad wykrywaniem i obniżaniem rankingu tego rodzaju stron – to w zasadzie RT i Sputnik. Próbujemy opracować systemy, które zapobiegają temu [dostarczaniu treści do szerokiej publiczności], ale nie chcemy blokować tych stron – to nie jest sposób, w jaki działamy” – wyjaśnił.

W marcu 2018 roku pojawiła się kolejna inicjatywa Google’a, w ramach której firma ogłosiła partnerstwo z kilkoma głównymi mediami głównego nurtu – w tym z The New York Times,

Washington Post i Financial Times – w celu dalszego tłumienia alternatywnych źródeł informacji.

Alan MacLeod, naukowiec specjalizujący się w teorii i analizie mediów, członek szanowanej grupy medialnej Uniwersytetu Glasgow mówi, że „atak na wolność słowa i swobodny przepływ informacji” prowadzony przez Google i innych gigantów technologicznych ma na celu „odrzuć i delegitymizację wyzwania dla neoliberalnego porządku” i „przywrócić kontroli establishmentu nad głównymi środkami komunikacji”.

To wskazuje na wyjątkowo mroczną przyszłość wolności informacji. Prywatna korporacja bez nadzoru i blisko powiązana z wpływowymi politykami i organizacjami może decydować o tym, co możemy, a czego nie możemy zobaczyć, co jest, a co nie jest informacją, co jest prawdą, a co kłamstwem. Stajemy się niewolnikami algorytmów, nawet nie zdając sobie z tego sprawy. Google wycofuje różnego rodzaju filmy na YouTube, dezintegrując kanały mówiące o takich tematach jak antyfracking, wojna, „RussiaGate” itp. Dotyczy to tylko kanałów alternatywnych. CNN nie jest karany w ten sam sposób, ponieważ usuwa finansowe podmurówki alternatywnych mediów kwestionujących korporacyjne państwo i zachodnią władzę – powiedział Sputnikowi Alan.

Na szczęście naukowiec uważa, że ta „mroczna przyszłość” niekoniecznie musi być nieunikniona. Rozwiązaniem, jak sugeruje, dla Google i innych głównych monopolów technologicznych jest stanie się obiektem własności publicznej, a przynajmniej silne uregulowania.

Mają zbyt dużą władzę i zbyt duży wpływ na nasze życie, aby pozwolić im działać w cieniu. Niektórzy mogą uznać, że pomysł znacjonalizowania Google jest ciężki do przełknięcia, ale zdarzyły się dziwniejsze rzeczy – wiele rzeczy, które dzisiaj trudno jest nam sobie wyobrazić, że były czymkolwiek innym niż użytecznością publiczną, takie jak straż pożarna i utrzymanie dróg, zaczęło życie jako prywatne przedsiębiorstwa.

Źródło: pl.SputnikNews.com

Bibliografia

1. <http://gs.statcounter.com/search-engine-market-share>
2. <https://www.theverge.com/2018/7/25/17613442/google-drive-one-billion-users>
3. <http://uk.businessinsider.com/chart-us-companies-with-largest-cash-reserves-2017-8>
4. <https://www.benzinga.com/news/17/05/9515019/where-would-apple-and-google-rank-in-terms-of-worlds-richest-countries>
5. <https://gizmodo.com/google-removes-nearly-all-mentions-of-dont-be-evil-from-1826153393>
6. <https://pl.sputniknews.com/swiat/201611084201301-usa-wybory-google-youtube/>
7. <https://campaignforaccountability.org/new-report-reveals-googles-extensive-financial-support-for-academia/>
8. https://papers.ssrn.com/sol3/papers.cfm?abstract_id=1577556
9. <https://pl.sputniknews.com/swiat/201711016608297-koniec-z-anonimowoscia-w-rosyjskim-Internecie/>
10. <https://searchenginewatch.com/2017/08/18/how-to-escape-googles-filter-bubble/>

11.

<https://pl.sputniknews.com/swiat/201607063353347-Google-inwigilacja-napad/>

12.

https://www.amazon.com/gp/product/0143121235/ref=as_li_qf_sp_asin_il_tl?ie=UTF8&tag=farnamstreet-20&camp=1789&creative=9325&linkCode=as2&creativeASIN=0143121235&linkId=088f019456a4762a12a43c867a25fee3

13.

<https://sputniknews.com/analysis/201809241068286479-world-elections-google/>

14. <http://www.pnas.org/content/112/33/E4512>

15.

<https://www.blog.google/products/search/our-latest-quality-improvements-search/>

16. <https://www.wsws.org/en/articles/2017/08/02/pers-a02.html>

17.

<https://pl.sputniknews.com/swiat/201809228828622-sputnik-assange-ludzkosc-wolnosc-internet-dzieci/>

18.

<https://pl.sputniknews.com/swiat/201711216763353-Rosja-komentuje-plany-Google-dotyczace-obnizenia-pozycji-RT-i-Sputnika/>

19. <https://techcrunch.com/2018/03/20/google-news-initiative/>

20.

<https://sputniknews.com/analysis/201807041066042453-venezuela-western-media-reporting/>